ILUSTROWANY
EXPRESS CODZIENNY
RED. Stefan Kiedrzyński. WYD. Stanisław Kmera Kielce, Ks. B. Bandurskiego 13, tel. 12-25. Radom, Żeromskiego 31
10 GR.
Środa 5 maja 1937 r.

Bombardowanie Saragossy

Sukcesy wojsk rządowych pod Bilbao

SALAMANKA, — Komunikat generalny kwatery powstańczej donosi: Na froncie aragońskim ożywiona strzelanina na wszystkich odcinkach. Lotnictwo rządowe bombardowało bezbronną ludność cywilną w Saragossie. 20 osób zostało zabitych a 19 rannych.

Na froncie baskijskim trwa w dalszym ciągu wyrównywanie i umacnianie pozycyj. Na froncie Santander próby ataków wojsk rządowych na odcinku Espinosa de Bricia zostały z wielkimi dla nich stratami odparte.

Na froncie asturyjskim pojedynek artyleryjski. Z frontu madryckiego Avila i Soria nie ma nic do doniesienia. Na froncie asturyjskim ożywiona obustronna działalność artylerryjska.

Zacięte walki

MADRYT. — Agencja Havasa donosi, że na odcinku Bermeo trwają zacięte walki. Wojska rządowe przełamały powstańczą inicjatywę ofensywną i zyskują stopniowo na terenie.

Powstańcy wyjaśniają

SEWILLA. — Gen. Queipo de Llano, przemawiając przez radio, powrócił do sprawy bombardowania Guernica i fantastycznych — jego zdaniem — wiadomości na temat działalności lotnictwa powstańczego.

Oświadczył on, że wręcz przeciwnie lotnictwo rządowe bombarduje bezbronną ludność cywilną, czego dowodem było obrzucenie bombami przez lotników rządowych w dniu wczorajszym miejscowości Fuente Ovejuna, Espiela Penarroya, Porcuna, Villia Harta, Villa de Rio i Montoro. Samoloty rządowe bombardowały również w ostatnich dniach szpital w Cordobie, przy czym liczni chorzy i ranni ponieśli śmierć.

W tych warunkach — oświadczył gen. de Llano — na kazałem intensywne bombardowanie miejscowości Jaen, aby się dowództwo wojsk rządowych przekonało że wojska powstańcze niekoniecznie muszą być ofiarą ataków, lecz również potrafią same atakować.

Sukcesy wojsk rządowych

MADRYT. — Armaty powstańcze, które milczały rankiem dnia wczorajszego, wznowiły swą działalność w godzinach popołudniowych, ostrzeliwując pryncypalną ulicę Madrytu Gran Via i sąsiednie, które natychmiast opustoszały.

Ostrzeliwanie centrum Madrytu trwało, z małymi przerwami, dwie godziny. Liczba ofiar jest stosunkowo niewielka, ponieważ ludność korzystając z niedzieli tłumnie udała się do dzielnic dalej położonych, dokąd p[illegible] sięgały.

MADRYT. — Z Bilbao donoszą, iż wojska rządowe przeprowadziły w okręgu nadmorskim manewr, który miał na celu otoczenie brygad włoskich, odpartych w dniu onegdajszym.

Akcja ta zakończyła się wspaniałym sukcesem wojsk rządowych, które mimo wprowadzenia przez powstańców do walki znacznych oddziałów technicznych, atakowały z wielką energią. Powstańcy pozostawili na placu boju wielkie ilości materiału wojennego.

SALAMANKA. — Komunikat głównej kwatery powstańczej z niedzieli podaje, że na froncie aragońskim trwała strzelanina i drobne utarczki. Na kilku odcinkach posunęliśmy naprzód nasze przednie linie.

Na froncie baskijskim na odcinkach Guernica i Amoribie nieprzyjaciel wyrzucony został ze swych stanowisk. Odparliśmy również wszystkie ataki, podejmowane na różnych odcinkach.

Pożary

MADRYT. — Agencja Havasa donosi: W ciągu wczorajszego popołudnia bombardowało 63 samoloty rządowe pozycje powstańcze w północnej części prowincji Guadalajara, na odcinkach Siguenza, Jadraque, Almadrones, Torre i Bujalaro.

W miejscowościach Siguenza i Bujalaro, gdzie bomby trafiły w magazyny amunicji i benzyny, wybuchły pożary.

Ks. Windsor opuścił Austrię
Rozwód p. Simpson stał się prawomocny

WIEDEŃ. — Książę Windsoru opuścił wczoraj swą dotychczasową siedzibę w miejscowości Appelsbach. O godz. 11-ej rano otrzymał on z Londynu telefoniczną wiadomość od swego adwokata o uprawomocnieniu się wyroku rozwodowego pani Simpson, po czym powziął decyzję niezwłocznego wyjazdu do Francji.

Przed wyjazdem książę Windsor przyjął dziennikarzy angielskich i amerykańskich oraz pozwolił się sfotografować. Z polecenia księcia sekretarz jego wysłał depeszę do prezydenta Miklasa z podziękowaniem za gościnność, okazaną mu w Austrii.

LONDYN. Ogłoszono wczoraj zalecenia specjalnego komitetu, zajmującego się sprawą listy cywilnej.

Komitet utrzymuje nadal sumę 410 tys. funt. szterl. Na liście królewskiej, ustala pensję księżniczki Elżbiety na 6,000 funt. rocznie aż do osiągnięcia przez nią 21 lat, a po dojściu do pełnoletności na 15.000 z zastrzeżeniem zmian w razie urodzenia się księcia Walii. Pensja królowej Mary utrzymana została w wysokości 66 tys. funt. Pensja ks. Gloucester z 25,000 podniesiona zosta ła do 30.000. Komitet nie wspomina wcale o księciu Windsor.

WIEDEŃ. — Książę Windsor w drodze z Innsbrucka przybył o godz. 4.50 orient-expressem do Belfortu, skąd w 10 minut później wyjechał do Paryża.

Ogólnie przypuszczają, że po zawarciu małżeństwa, powróci książę Windsor do Austrii, gdzie zamieszka w Karyntii w zamku Wasserleonburg.

Polska wygrała z Francją 5:2

W poniedziałek zakończył się w Warszawie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Francja o puchar p. ambasadora Noela.

Ostatniego dnia odbyły się dwa spotkania w grze pojedyńczej panów zakończone zwycięstwami Polaków.

Tłoczyński pokonał Petra 6:4, 6:2, 2:6, 6:3.

Tarłowski zwyciężył Jamain 7:5, 9:7, 6:8, 6:0.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Polska 5:2.

Wizyta prez. Miklasa w Budapeszcie

BUDAPESZT. — Wczoraj rano przybyli tu z Wiednia prezydent Republiki Austriackiej Miklas z małżonką, [illegible]nclerz Schuschnigg sekretarz stanu dr. Schmidt i kilku wyższych urzędników austriackich.

Na dworcu, bogato udekorowanym, powitali gości regent Horthy z małżonką, członkowie rządu węgierskiego z premierem Daranyi i dostojnicy wojskowi.

Obaj naczelnicy państw ze swymi świtami udali się przez główne ulice miasta, owacyjnie witani przez tłumy, do pałacu królewskiego, gdzie zarezerwowane zostały apartamenty dla prezydenta Miklasa.

Prasa węgierska w gorących artykułach wita prezydenta Miklasa, którego wizyta uważana jest za uroczystą manifestację ścisłej [illegible] austriacko - węgierskiej, [illegible] na [illegible] historycznych.

Bitwa podczas manifestacyj

JALAPA. (stan Vera Cruz). — W czasie uroczystości pierwszo - majowych doszło tu do prawdziwej bitwy między członkami wrogich sobie organizacyj robotniczych. Wiele osób odniosło rany.

Musiano wysłać wojsko i żandarmerię, które kolbami rozdzieliły walczących. Spokój z trudem przywrócono.

Sprawcy masakry 1-majowej
w Warszawie zostali aresztowani

Policja przeprowadziła dochodzenie w sprawie strzelania w dniu 1 maja przez kilku nieznanych osobników do pochodu Bundu na ulicy Miłej w Warszawie.

Zrazu sądzono, że byli to komuniści, usiłujący wedrzeć się do pochodu. Dochodzenie wykazało jednak, że sprawcami strzelania byli członkowie Związku Młodzieży Radykalnej.

Czterech spośród sprawców strzelania zostało aresztowanych. Są to studenci Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie: Jan Smoleński, Henryk Patur, Janusz Olejniczuk i Konstanty Okińczyk

Dalsze dochodzenie trwa.

Komunizacja związków zawodowych
Rewelacje o planach Kominternu we Francji

PARYŻ. — „Le Matin" przynosi szereg informacyj na temat ostatnich posunięć Kominternu.

Przypominając, że inicjatywa utworzenia frontu ludowego i zjednoczenia związków zawodowych wyszła od Kominternu, dziennik zwraca uwagę na to, ze pod pretekstem zjednoczenia ruchu zawodowego udało się komunistom opanować główne organizacje, należące do Generalnej Konfederacji Pracy, a w szczególności syndykat metalowców, którym kieruje komunistyczny deputowany Cotes.

Syndykat ten, jak twierdzi dziennik, ma stanąć na czele ruchu, zmierzającego do usunięcia ze związków zawodowych tych elementów z dawnej Konfederacji Pracy, które mogłyby się sprzeciwiać realizacji planu, ustalonego przez komitet wykonawczy Trzeciej Międzynarodówki w dn 15 września ub. r., a polegający na tworzeniu stałych komitetów fabrycznych.

W dn. 14 kwietnia delegat Trzeciej Międzynarodówki na Francję Datnow wydał polecenie podjęcia akcji, zmierzającej do usunięcia ze związków zawodowych tych przewódców, którzy są przeciwni strajkom politycznym i zajmowaniu fabryk, a przede wszystkim właściwego kierownika Generalnej Konfederacji Pracy p. Jouhaux, sekretarza Konfederacji Belina i wielu innych działaczy.

Poza tym przewidując niepowodzenie rokowań o połączenie partii socjalistycznej z komunistyczną i licząc się z ym, że dalszy bieg wydarzeń we Francji może doprowadzić do rozwiązania partii komunistycznej, Komintern polecił agentowi niemieckiemu Walterowi Ulbrichtowi, aby wraz z jednym z kierowników „czerwonej pomocy międzynarodowej" Boureau opracował plan nielegalnej organizacji.

Odpowiednich funduszów dostarczyć ma sekretarz odcinka zachodniego Trzeciej Międzynarodówki Willy [illegible]ostel w Zurychu. Kontrolę nad tymi funduszami sprawować ma Sternberg.

W skład komitetu wykonawczego obok Danowa wschodzą sekretarz stałego komitetu fabrycznego Maze, jeden z organizatorów czerwonych syndykatów w ZSRR Smirnow i członek Kominternu Petrowski.

Bestialski napad na starca

Na szosie Surmin — Zembrze, pow. brodziecki, został napadnięty 63-letni starzec August Weibel, rolnik z Zembrza.

Rolnik powracał z Grudziądza pieszo przez las. W pewnej chwili z zarośli wyskoczyło dwóch osobników z kijami i poczęli bić starca po głowie. Gdy ten stracił przytomność wcisnęli mu w usta piasku i poczęli go rewidować.

Łupem złodziei padło 200 zł. gotówki, na 100 zł. weksel wystawiony przez niej. Bochla z Grudziądza paszport, zegarek srebrny oraz różne pokwitowania.

Po ograbieniu nieprzytomnego napastnicy poczęli bić starca kamieniem po głowie, po czym zbiegli.

Dopiero nad ranem znaleziono nieprzytomnego starca w rowie i przewieziono go do szpitala.

Wypadł z samolotu

LONDYN. — Z samolotu lecącego na wysokości 600 mtr. wypadł aptekarz z Dalston w hrabstwie Essex, ponosząc śmierć na miejscu. Pilot spostrzegł zniknięcie pasażera dopiero po wylądowaniu.

Parlament japoński pod znakiem opozycji

Doniosłe rokowania angielsko-japońskie

LONDYN. Wynik wyborów w Japonii uważany jest w Londynie jako mało zmieniający dotychczasowy układ sił politycznych.

Parlament pozostał na ogół taki, jaki był dotychczas t. zn. opozycyjny, co jednak — zdaniem tutejszych kół politycznych — nie wpłynie na bieg spraw rządowych.

„Times", oceniając wytworzoną w Japonii sytuację, stwierdza, że wynik wyborów nie jest doniosły. Rząd, który nie popierał w walce wyborczej żadnego stronnictwa, ani przegrał, ani wygrał. Sytuacja pozostaje taka, jaka była przed rozwiązaniem Izby.

Rozwój wydarzeń dyplomatycznych w Japonii jest, zdaniem „Times'a", ciekawszy od rozwoju wydarzeń wyborczych. Nawiązując do ujawnienia faktu rozpoczętych w Londynie rokowań, celem skonsolidowania stosunków anglo-japońskich, „Times" twierdzi, że rokowania te doszły do takiego punktu, w którym Foreign Office oczekuje konkretnych propozycyj ze strony rządu japońskiego.

Dziennik bardzo życzliwie ocenia sam fakt nawiązania tych rokowań i uważa je za dowód, że Japonia gotowa jest zająć w stosunku do Chin stanowisko bardziej umiarkowane, co jest warunkiem, o ile Japonia pragnie przyjaźni brytyjskiej.

Wielka Brytania — pisze „Times" — gotowa jest uznać specjalną pozycję Japonii w stosunku do Chin, ale nie może zgodzić się ze stosowanymi w ciągu ostatnich 6 lat metodami.

Rozwój silnych, przyjaznych i prosperujących Chin stanowi pierwszy krok na drodze do rozwiązania japońskich zagadnień wewnętrznych i zewnętrznych — twierdzi „Times".

W zakresie ekonomicznym Japonia i Chiny wymagają współpracy innych przyjaznych i zainteresowanych mocarstw. Z chwilą, gdy czyny japońskie dowiodą, że intencje Japonii wobec Chin są czyste, to nie będzie jej zbywało na sympatii i poparciu ze strony Wielkiej Brytanii, a Ameryka również nie będzie się ociągała ze współpracą na Pacyfiku — kończy „Times".

Pierwsza msza po 3 latach

MEKSYK. — Po raz pierwszy od lat trzech w stanie Chihuahua biskup tej diecezji — jedyny kapłan uprawniony do odprawiania nabożeństw — celebrował wczoraj mszę świętą.

Bezrobocie w Anglii

LONDYN. — Liczba bezrobotnych w Anglii w dn. 19 kwietnia wynosiła 1.454.443 osób czyli o 146.758 mniej, niż w dn. 15 marca.

Para kochanków na szafocie

BERLIN. — Na mocy wyroku sądu przysięgłych w Wuppertal ścięto wczoraj niejakiego Marxa i jego kochankę Mayerową, którzy otruli wspólnie męża Meyerowej.

Nagroda p. Premiera

dla dobrych urzędników

Pan prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski dokonał w dn. 4 maja inspekcji starostwa grodzkiego prasko - warszawskiego. Inspekcja miała na celu kontrolę punktualności urzędników w przybywaniu do pracy oraz sposobu przyjmowania interesantów.

Poza tym p. Premier w konferencji ze starostą interesował się cenemi produktów spożywczych oraz cegły. P. Premier stwierdził, iż starosta grodzki prasko - warszawski orientuje się bardzo dobrze we wszelkich zagadnieniach, związanych ze swoim stanowiskiem, że wnika w potrzeby terenu i ludności oraz, że wszyscy urzędnicy, zatrudnieni w starostwie, byli o godz. 8 przy pracy.

Pan Premier udzielił pochwały staroście, polecił przedstawić dwóch najlepszych urzędników do odznaczenia Krzyżem Zasługi oraz udzielić staroście, wszystkim urzędnikom i woźnym, zatrudnionym w starostwie, remuneracji pieniężnej. (PAT).

Metryka p. Simpson

BALTIMORE. Na żądanie władz francuskich miejscowy konsul francuski przesłał metrykę urodzenia p. Wallis Warfield Simpson, urodzonej w Monterey (Pensylwania) 19 lipca 1896 r.

Samolot — wielokrotnie szybszy od pociągu.

ZDUMIEWAJĄCY WYNALAZEK NOWEGO PUDRU DO TWARZY!

„Eteryczny" puder ten jest dziesięciokrotnie cieńszy



NATURALNIE WYGLĄDAJĄCE

piękno — nie sprawia wrażenia „maquillage'u"

Puder ten spreparowany jest nowym, zadziwiającym sposobem. Jest on tak lekki, że *utrzymuje się w powietrzu.* Oto nowy „Eteryczny" Puder Tokalon. Puder ten jest niewidoczny na twarzy. Nie czyni wrażenia „maquillage'u", lecz nadaje naturalne piękno. Nie zawiera ziarnistych cząstek, które drażnią pory, tworząc wągry lub plamy. „Eteryczny" Puder Tokalon przylega do skóry w ciągu 8-u godzin. Kładzie on kres tłustej, świecącej skórze i połyskowi nosa. Nie należy się już więcej zbyt często pudrować! Ani deszcz, ani wiatr lub pocenie się nie zepsują świeżej cery, którą puder ten nadaje. Osiągnij dziś jeszcze fascynujące piękno przez zastosowanie „Eterycznego" Pudru Tokalon. W razie niezadowolenia — zwrot pieniędzy.

Zmuszał żonę do nierządu

i w nieludzki sposób katował

W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zakończyła się dwudniowa rozprawa przeciwko 35-letniemu Adamowi Czajkowskiemu z Sosnowca, piekarzowi, oskarżonemu o okrutne znęcanie się nad swą żoną 23-letnią Genowefą, w celu zmuszenia jej do uprawiania nierządu i dostarczania mu pieniędzy uzyskanych tą drogą. O bestialstwie piekarza donieśli policji sąsiedzi. Przeżyta gehenna Czajkowskiej, ujawniona w dochodzeniu policyjnym, jest nie do uwierzenia.

Czajkowski zamykał się z żoną w mieszkaniu, katował ją i pastwił się nad nią, tak iż sponiewierana w nieludzki sposób kobieta, nie mogąc znieść dłużej zadawanych jej cierpień, usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej.

Zamach samobójczy zauważono w porę i zdołano Czajkowską uratować. Czajkowskiego zaś, który ma za sobą pokaźną przeszłość kryminalną osadzono w więzieniu.

Zapadł wyrok skazujący Czajkowskiego na sześć miesięcy więzienia.

Gwiazdy filmowe łamią strajk?

HOLLYWOOD. — Strajk w tutejszych wytwórniach filmowych rozszerza się. Obojętne stanowisko bogatych gwiazd filmowych do ruchu strajkowego oburzyło strajkujących pracowników, których przewodca Charles Lessing oświadczył, iż nie gwarantuje bezpieczeństwa filmowych gwiazd, w chwili gdy będą przychodzić do pracy.

Strajk pracowników autobusowych ogarnia całą prowincję

LONDYN. — Strajk pracowników autobusowych na prowincji rozszerzył się wczoraj na Hull i Peterborough. Jeżeli związek pracowników transportowych nie uzna tego strajku za legalny, komitet strajku prowincjonalnego gotów jest przystąpić do bezpośrednich rokowań z pracodaw cami.

Rewolta anarchistyczna w Katalonii

Rząd wydał ostre zarządzenia

PARYŻ. — Od szeregu dni otrzymywano doniesienia o niepokojach w Katalonii. Doniesienia te były bardzo ogólnikowe i miały wyraźne ślady surowej cenzury. Dopiero wczoraj z pogranicza hiszpańskiego nadeszła wiadomość o krwawych wydarzeniach, pod czas których poległ prezes komitetu anarchistycznego w m. Puigcerda Antonio Martin.

Stosunki pomiędzy anarchistami a pozostałymi partiami lewicowymi są bardzo napięte. Rząd kataloński wysłał 400 karabinierów na wzmocnienie straży granicznej.

Komitety anarchistyczne w Puigcerda i Seu d'[illegible] zmobilizowały i uzbroiły swoich zwolenników, którzy oczekują rozkazów.

Akcja anarchistów ma na [illegible] zamachu stanu w Katalonii.

Władze wydały szereg zarządzeń, m. in. przegrodzono zasiekami z drutu kolczastego szosę, wiodącą z Puigcerda do Seu d'Urgell.

Rządowe wojska katalońskie mają zamiar otoczyć i izolować miejscowości, opanowane przez anarchistów.

Zjazd OZN w Białymstoku odroczony

Prezydium główne organizacji wiejskiej O. Z. N. postanowiło przełożyć termin zjazdu okręgowego organizacji wiejskiej w Białymstoku. Zjazd ten odbędzie się w dn. 17 maja b. r., a nie — jak poprzednio ustalono — w dniu 9 maja br.

Niepokoje religijne we Francji

PARYŻ. — Miejscowość Scorbe we Francji zachodniej stała się widownią niepokojów na tle religijnym.

Ponieważ tamtejsza rada gminna uchwaliła podwyższenie opłat religijnych, biskup odwołał miejscowego księdza i odmówił mianowania nowego.

Ludność katolicka w liczbie 200 osób okupowała budynek merostwa, żądając odwołania przez radę gminną powziętej decyzji oraz przybycia nowego księdza.

W Scorbe i w sąsiednich miejscowościach panuje wielkie podniecenie.

Krwawe zajścia na pograniczu sowiecko-mandżurskim

MOSKWA. Agencja Tass donosi z Chabarowska, że dn. 2 b. m. o godz. 17,20 sowiecka straż graniczna zauważyła na południe od jeziora Chanka na terytorium sowieckim uzbrojoną grupę żołnierzy japońskich i mandżurskich.

W tym samym czasie inny oddział żołnierzy mandżurskich, wyposażony w karabin maszynowy, obsadził linię graniczną obserwując sowieckie terytorium.

Grupa, na którą natknął się patrol sowiecki, zaczęła ostrzeliwać strażników sowieckich ogniem karabinowym, wspieranym przez ogień karabinu maszynowego, ustawionego na pograniczu.

Sowiecka straż graniczna odpowiedziała ogniem, zmuszając oddział do wycofania się na terytorium Mandżukuo.

Straszliwy głód w Maroku

Epidemia tyfusu pogarsza sytuację

ORAN. Głód, jaki panuje wśród ludności południowej części Maroka Francuskiego przybiera rozmiary bardzo groźne. Od 18 miesięcy w okolicach, nawiedzonych głodem nie było deszczu, skutkiem czego zasiewy zostały w zupełności wypalone.

Ludność dotknięta klęską głodu ciągnie tysiącami karawan ku północy, gdzie władze francuskie ustanowiły ośrodki rozdzielania żywności.

Karawany te pędzą przed sobą wynędzniałe stada owiec i kóz, z których znaczna ilość, skutkiem braku pożywienia zdycha po drodze. Wśród głodujących wybuchła epidemia tyfusu.

Aby zapobiec skutkom nieurodzaju protektorat w Maroku wyasygnował już 10 milionów franków, kwota ta jednak niewystarczająca jest, jeśli się zważy, że konieczne jest zabezpieczenie wyżywienia ludności aż do przyszłych zbiorów.

Cała ludność francuska Maroka bierze czynny udział w zapobieganiu skutkom katastrofy. Funkcjonariusze protektoratu oddają na funduszu zwalczania klęski głodu od 1—6 proc. swych poborów.

Gubernator generalny Maroka, czyni starania w celu uzyskania pomocy ze strony rządu metropolii.

Rozruchy w Turkiestanie sow.

KAIR. — Wiadomości otrzymywane z pogranicza persko i afgańsko - turkiestańskiego mówią o poważnych rozruchach w sowieckim Turkiestanie.

Ruch na kolejach jest często przerywany na skutek uszkodzenia toru i cystern z wodą, większość kooperatyw i klubów przestała istnieć, z powodu bojkotowania przez ludność.

Z Szirabadu donoszą o starciach oddziałów wojska sowieckiego z uzbrojoną ludnością.

Wesoły kącik

Miesiąc miłości

Miesiąc maj działa na wszelkie stworzenie podniecająco. Kot zapomina o myszach i ugania się za kotką, pies zapomina o kiełbasie i ugania się za suczką, nawet koń dorożkarski podnosi opuszczony przez całą zimę łeb i, gdy nie widzi przed sobą kobyły, uśmiecha się filuternie do zgrabnej taksówki.

Ludziom uganiać się nie wypada, ale coraz częściej na szpaltach gazet ukazują się ogłoszenia: „Wdowa, lat 50, szuka pana na stanowisku", „Kawaler szuka panny z mieszkaniem", „Samotny szuka towarzyszki życia z 20 tysiącami posagu" i t. d., i t. d.

Krótko mówiąc maj budzi w sercach niepokój. Każde stworzenie szuka miłości.

Dostałem od pewnej ‚widocznie bardzo młodej czytelniczki następujący list:

„Ponieważ nastał maj, miesiąc miłości, więc ja bym się bardzo chciała zakochać. Już czwarty dzień szukam miłości, ale nie wiem, jak ją znaleźć, bo prawdę mówiąc, nie wiem dokładnie co to jest. Bardzo bym chciała, żeby mnie pan poinformował..."

Hm... Co to jest miłość? Jak tu odpowiedzieć na to pytanie? Wcale nie jest takie łatwe i proste, jakby się wydawało.

Postanowiłem rozpytać się między ludźmi. Zacząłem od dozorcy pana Wojciechu.

— Panie Wojciechu, jak się pan zapatruje na miłość?

Dozorca westchnął żałośnie.

— Owszem, jak się bramy dawniej o 10-ej zamykało, miłość niezła była rzecz. Zakochany młodziak jeden z drugim u narzeczonej się zasiedział i szczególnie w maju za robek był niezły. Ale teraz, jak o 11-ej trza bramy zamykać, to cała miłość diabła warta. Wielkiego pożytku z niej nie ma.

Odpowiedź ta niewiele mi wyjaśniła. Zwróciłem się więc do stojącego na rogu policjanta.

— Przepraszam, czy nie mógłby mi pan coś powiedzieć o miłości?

— Chętnie. W zamkniętym lokalu, owszem, dozwolona. Ale na ulicy uważa się za obrazę moralności i karana jest grzywną lub aresztem.

I ta odpowiedź mi nie wystarczyła. Poszedłem dalej i natknąłem się na pana Złotkiewicza, dyrektora biura handlowego.

— Panie dyrektorze — spytałem — może pan wie, co to jest miłość?

Zmarszczył gniewnie czoło.

— Miłość? Miłość to są, panie, prywatne rozmowy urzędników w biurze, śmichy, panie, chichy, wzdychania i przewracanie oczami i zawracanie głowy. Ja za to moim pracownikom wytrącam z pensji.

Znajomy doktór oświadczył mi, że miłość to zaburzenie nerwowe, powodujące czasem utratę snu i apetytu. Polecił mi proszki uspokajające.

Poeta na moje pytanie zamyślił się i odpowiedział krótko.

— Miłość, to rym do otyłość i zawiłość.

A dwie nimfy nocne, do których zwróciłem się z desperacji, gdyż nigdzie nie mogłem znaleźć odpowiedzi, na moje pytanie wybuchnęły śmiechem.

— O rety! Chłop, jak byk i nie wie co to miłość. Chodź pan z nami, to panu pokażem.

Ale straciłem ciekawość i nie poszedłem. I ostatecznie nie mogę udzielić odpowiedzi na pytanie, co to jest miłość?

Napoleon Sądek.

Samobójstwo żony dyktatora

po zdegradowaniu jej męża

Moskiewski korespondent „Daily Telegraph" podaje ciekawe szczegóły nagłego usunięcia tak zwanego „dyktatora Ukrainy" Postyszewa. Przed pewnym czasem przeniesiono Postyszewa, który piastował stanowisko najwyższego komisarza sowieckiego na Ukrainie do okręgu Samary, gdzie powierzono mu kierownictwo tamtejszej organizacji komunistycznej.

Degradacja ta ma niezwykle sensacyjne powody. Przed pewnym czasem wywiad francuski zakomunikował Stalinowi, że najbliższy współpracownik Postyszewa Iljin stoi na usługach pewnego obcego mocarstwa i pracuje w jego wywiadzie. Iljin informował agentów tego mocarstwa, których jest bardzo dużo na Ukrainie, o wszystkich poczynaniach politycznych i wojskowych na Ukrainie i za te informacje dobrze mu płacono.

Iljin stanął przed sądem wojskowym w Kijowie i za zdradę stanu został z wyroku sądu rozstrzelany. Postyszew zaś, który nie miał pojęcia o działalności szpiegowskiej Iljina, został zdegradowany.

Żona Postyszewa z rozpaczy że jej mąż został zdegradowany, popełniła samobójstwo.

W związku z tą aferą szpiegowską gniew Stalina zwrócił się przede wszystkim przeciw kontr-wywiadowi sowieckiemu, który nic nie wiedział o działalności Iljina.

Stalin nakazał przeprowadzić nową czystkę w GPU, podczas której został aresztowany i osadzony w więzieniu na Lubiance pułkownik Pauker, kierownik brygady policji politycznej.

Pauker jest z pochodzenia Austriakiem i był niegdyś fryzjerem. Jego zadaniem było zorganizować służbę bezpieczeństwa, która miała czuwać nad Stalinem, oraz obserwować dyplomatów cudzoziemskich i attaches wojskowych.

Obecnie podczas afery szpiegowskiej na Ukrainie organizacja Paukera całkowicie zawiodła. I w związku z tym austriacki fryzjer, który w czerwonej Rosji został pułkownikiem i komendantem policji, musiał podzielić los swego byłego zwierzchnika, Jagody.



Na Zielone Świątki

Dr. A. Oetker, Sp. z o. o.
Warszawa, Rakowiecka 23

Niezrównana książka z przepisami D-ra A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama" jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonialnych, księgarniach i u nas. **Cena obniżona 30 groszy.**

Od 20 lat nie może znaleźć pracy

Tragedia b. studenta-szpiega

Henry de Walensten studiował przed 20 laty medycynę w Hadze. Pewnego dnia poznał jakiegoś Azjatę, który mu uczynił niezwykle ponętną propozycję.

Wówczas sytuacja w Syrii nie była jeszcze wyjaśniona. Azjata zapewnił studenta, że jemu i jego przyjaciołom zależy bardzo na tym, aby dokładnie wiedzieć jakie panują stosunki w Syrii. Azjata proponował mu więc aby udał się do Syrii, zaciągnął się tam do wojska francuskiego i przysyłał mu stamtąd informacje, a w zamian za to przyrzekł mu stałą wysoką pensję miesięczną. Po nieważ propozycję swą poparł wielką sumą, de Walensten z miejsca się na nią zgodził i pewnego dnia wyjechał do Syrii.

Walensten posyłał na podane adresy regularnie sprawozdania i sądził, że na tym koniec jego praca. Pewnego wieczora jednakże, gdy w cywilu wykradał się z koszar, podszedł do niego jakiś pan i przedstawiając się za „przyjaciela Azjaty" zaproponował 600.000 franków za zabójstwo gubernatora, generała Gourauda. W pierwszej chwili do Walensten przeraził się i nie chciał się zgodzić na tę propozycję. Zaraz się jednak rozmyślił. Był zbyt chciwy, aby tak pokaźna suma jak 600.000 nie mogła go skusić.

Zamach się nie udał i de Walensten musiał ratować się ucieczką. Wywiad francuski, który energicznie go poszukiwał, w końcu ujął go w podejrzanej spelunce w Bejrucie. Znaleziono przy nim jeszcze 200.000 franków. De Walensten nie wypierał się winy i sąd skazał go na karę śmierci. Skazany wystosował wówczas prośbę o ułaskawienie do generała Gourauda, który miał paść jego ofiarą, i ten zmienił wyrok śmierci na dożywotnie ciężkie roboty w Kajennie.

De Walensten trzy razy uciekał z Kajenny i za każdym razem był ujęty. Dopiero za czwartym razem szczęście uśmiechnęło się do niego i ucieczka mu się udała.

Po opuszczeniu Kajenny wędrował po całym świecie i bardzo często, zależnie od okoliczności i kraju, w jakim przebywał, zmieniał nazwisko. Manewr ten jednak niewiele mu pomógł.

Od trzech lat wędrował po Europie. Najlepiej stosunkowo powiodło mu się na Bałkanach. Tam zdobył w posiadanie stare auto i rozjeżdżał nim po półwyspie bałkańskim. Pewnego dnia wjechał tempem na drzewo i doznał ciężkich obrażeń cielesnych odwieziono go do szpitala, skąd wyszedł jako kaleka.

W Luksemburgu władze dowiedziały się kim jest i przekazały go znów Francji. Ponieważ we Francji likwiduje się kolonię karną w Kajennie i nie wysyła się tam już skazanych, de Walensten został umieszczony w szpitalu więziennym w Paryżu, gdzie spędzi resztę dni swego życia.

Zgon prof. Tokarza

Wczoraj rano zmarł znakomity historyk ś. p. prof. dr. Wacław Tokarz.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 290.10, Berlin 212.78, Bruksela 89.32, Gdańsk 100.20, Kopenhaga 116.39, Helsinki 11.59 Londyn 26.11, Nowy Jork 5.27, Paryż 23.85, Praga 18.40, Zurych 120.95, Wiedeń 99.20, Marka niemiecka srebrna 127.00.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolid. 54.25, 7 proc. poż. stabil. 68.00, 3 proc. poż. prem. inwest. 66.00, 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 40.00, 5 proc. poż. konwers. 59.00, 6 proc. poż. dolar. 53.50 (w proc.), kupon 10.17 zł.

Akcje: Bank Polski 102.00, Węgiel 19.50, Starachowice 32.50.

Tendencja dla dewiz, pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj niejednolita.

RADIO

ŚRODA, dn. 5 maja 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne" 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 „Parę informacji". 7.15. Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Zespół salonowy 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Szukam letniska" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.55 „Skrzynka techniczna". 16.10 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych. 16.30 Chór Akademicki. 17.00 „Wyprawa Kijowska 1920 roku" — odczyt. 17.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. 17.50 „U wytwórców dzbanków i „zwierzątków" w Iłży — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Orkiestra 18.45 Program na jutro. 18.50 „O przyszłość wiejskiej działwy" — pogadanka. 19.00 „W sklepie z zabawkami" — opowiadanie. 20.35 „Chwilka Biura Studiów". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Kwintet fortepianowy. 22.00—23.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.10—14.30 Utwory Edwarda Griega (płyty). 14.35 „Wiadomości z życia stolicy". 14.40—15.30 Muzyka rozrywkowa (płyty). 23.05—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Wyjazd za granicę?
Oczywiście samolotem.

Przytyk przed Sądem Najwyższym

Na wokandzie Izby II karnej Sądu Najwyższego znajdzie się w dniu dzisiejszym głośna sprawa o zajścia przytyckie.

Jak wiadomo skargi kasacyjne przeciwko wyrokowi Sądu Apelacyjnego w Lublinie podwyższającemu wymiar kar wnieśli tylko skazani Żydzi z oskarżonym Leską na czele.

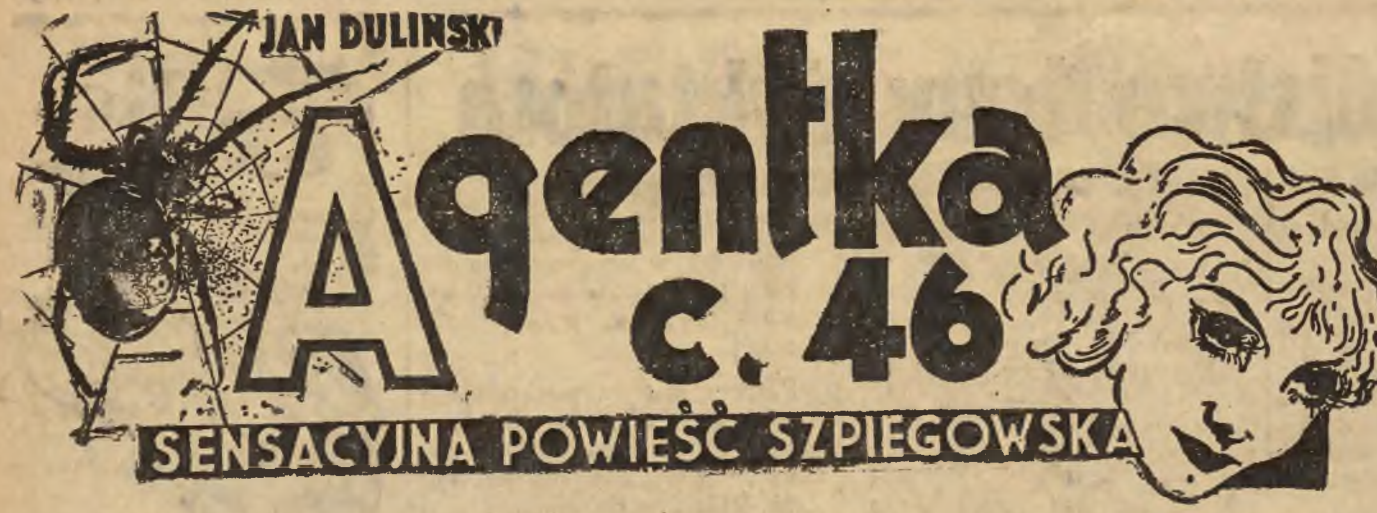
Dwaj skazani w tym procesie Feldberg i Haberberg, którym wkrótce upłynie termin odbywania kary wycofali z Sądu Najwyższego swe skargi kasacyjne.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Jak to, więc koronacja króla angielskiego odbędzie się bez pani Kunegundy Grypka?





W porcie aresztowano jakąś rudowłosą kobietę i natychmiast zakomunikowano o tym komendantowi policji. Ten przypuszczając, że ujęto Annę Morette, przybył do portu i przystąpił do przesłuchania aresztowanej, która twierdziła, że jest żoną sekretarza ambasady niemieckiej. Jak tylko rozpoczęło się przesłuchanie do pokoju wszedł policjant i zakomunikował, że sekretarz niemieckiej ambasady pragnie w ważnej sprawie pomówić z komendantem policji.

210.

Trzej Rosjanie

— Kto? — zapytał zmieszany komendant policji.

— Sekretarz niemieckiej ambasady, pan Braunschwick — powtórzył policjant.

— Mąż mnie szuka! — wykrzyknęła rudowłosa kobieta. — Panie komisarzu, co pan na to powie?

Komendant policji był tak zmieszany, że nie mógł wymówić słowa. Spoglądał to na policjanta, to na rudowłosą kobietę, na której wargach błąkał się triumfujący uśmiech.

— Przeproś na chwilę pana sekretarza niemieckiej ambasady — odezwał się w końcu komendant policji — i wezwij świadka, panią Kojaki (było to nazwisko biednej Japonki).

— Pan Braunschwick oświadczył, że przyszedł w bardzo ważnej sprawie... — rzekł policjant.

— Wprowadzić panią Kojaki! — krzyknął komendant policji.

Rudowłosa kobieta waliła tymczasem pięścią w stół i groziła komendantowi policji, że swoim postępowaniem zwichnie sobie tylko karierę.

Policjant wprowadził panią Kojaki. Komendant policji zapytał ją ostro:

— Czy jest to ta pani, która wręczyła pani dziesięć yen i poleciła telefonować do generała Araki?

— Ta sama, — odparła Japonka. — Pani mnie poznaje, co? Ujęłam panią, co? — zwróciła się pani Kojaki do rudowłosej kobiety.

— Czy pani się nie myli? Niech pani się dobrze przypatrzy zatrzymanej! — rzekł gniewnie komendant policji.

— Poznaję ją. Jestem gotowa przysiąc, że to ta sama! Nie, nie mylę się!

— Cha, cha, cha...: — roześmiała się rudowłosa kobieta. — Opiera się pan na zeznaniu tej kobiety? Jestem z zawodu lekarką chorób ocznych i stwierdzam, że jest to kobieta o bardzo słabym wzroku.

— Czy ma pani słaby wzrok? — zapytał komendant policji, panią Kojaki.

— Tak... Z daleka nic nie widzę...

— Dlaczego nie nosi pani okularów?

— Kto ma pieniądze na kupno okularów?

— Jeśli pani ma słaby wzrok, to jak pani może twierdzić z taką pewnością, że stoi przed panią ta kobieta, która wręczyła jej dziesięć yen?

— Jeszcze raz powtarzam, że to ta sama kobieta — kategorycznym tonem odparła Japonka.

Do pokoju wbiegł policjant i zameldował:

— Pan sekretarz ambasady niemieckiej oświadczył, że jeśli pan komendant natychmiast go nie przyjmie, złoży zażalenie do ministerstwa spraw wewnętrznych...

— Poproś go! — rozkazał komendant policji.

Sekretarz ambasady, tęgi mężczyzna z obwódkami pod oczami, wszedł do pokoju zasapany, wachlując się chusteczką.

— Jesteś tutaj, Hildo? — wykrzyknął do swej żony po niemiecku. — Drogi Boże, dlaczego ciebie aresztowano?

— Ach, ci Japończycy... — rozpłakała się nagle rudowłosa kobieta.

Sekretarz niemieckiej ambasady zaczął ostro protestować. Oświadczył, że nie przejdzie do porządku dziennego nad tą sprawą. Jest to bowiem niesłychane! Jak ośmielono się aresztować żonę dyplomaty! Jeszcze dziś wniesie skargę do ministerstwa spraw zagranicznych.

—Proszę jeszcze chwilę poczekać — rzekł komendant policji zmienionym głosem. Mam panu sekretarzowi coś bardzo ważnego do zakomunikowania. Wracam za chwilę.

Sekretarz niemieckiej ambasady i jego żona czekali. Komendant policji wszedł do przyległego pokoju. Minęło kilka chwil, a on nie wracał.

Sekretarz niemieckiej ambasady stracił w końcu cierpliwość. Zwrócił się do dyżurnego policjanta i oświadczył.

— Proszę udać się do pana komendanta i zakomunikować mu, że dłużej nie będziemy czekać.

Po chwili policjant wrócił. Na twarzy jego malowało się przerażenie. Wybiegł na zewnątrz i zaalarmował wszystkich funkcjonariuszy policji.

— Co się stało? — otoczyli go kołem koledzy.

— Pan komendant popełnił harakiri... Wszystkie wnętrzności wyszły mu na zewnątrz...

Jak tylko policjant zakomunikował kolegom tę straszną wiadomość, rozległ się dzwonek telefonu. Telefonował generał Araki, który żądał od komendanta policji sprawozdania z pierwszego przesłuchania niebezpiecznej agentki...

A tymczasem niebezpieczna agentka znajdowała się na pokładzie statku. Wyciągnęła się na leżaku i paliła papierosa. Obok niej siedzieli Lincoln i James i rozmawiali o wspaniałej pogodzie, jaka panowała na oceanie.

— Kapitan powiedział mi, że już jutro znajdziemy się na Morzu Czerwonym — oświadczył Lincoln.

— A więc podróż będzie bardzo krótko trwała wtrąciła Anna Morette. — Tss — szepnęła nagle do Jamesa. — Stojący w pobliżu nas trzej panowie rozmawiają po rosyjsku. Byłoby bardzo pożądane, abyś podsłuchał, o czym rozmawiają.

— Aby byli przekonani, że pan nie zna rosyjskiego i aby nie czuli się skrępowani pańską obecnością — rzekł Lincoln do Jamesa — zadaj im pan jakieś pytanie po angielsku.

James podniósł się, kilka chwil spacerował po pokładzie, a następnie zbliżył się do trzech panów rozmawiających po rosyjsku i zapytał po angielsku:

— Bardzo panów przepraszam, czy mogliby mnie panowie poinformować w jakim języku rozmawiają? Bardzo mi się podoba... Jest niezwykle dźwięczny...

— Po rosyjsku... — odparł jeden z trzech panów w złej angielszczyźnie.

— Dziękuję, — James uprzejmie się ukłonił.

— Oddalił się, znów spacerował przez chwilę po pokładzie, a następnie usiadł w pobliżu trzech Rosjan i udawał, że czyta książkę. Dzięki swemu ostremu słuchowi podsłuchał całą rozmowę, która go bardzo zainteresowała.

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

BIEDNY STUDENT

Gdy miałam osiemnaście lat przypadkowo sprzedałam udaną kopię starego mistrza i sprawiłam tym wielką radość matce. Była to ostatnia radość, jaką biedna matka miała ode mnie. Wkrótce wyzionęła ducha i pozostawiła mi dwa tysiące złotych.

Pewnego dnia spotkałam starą przyjaciółkę matki, pannę Morczyńską. Była również malarką. Mieszkała ostatnio w Paryżu i przybyła do Warszawy tylko załatwić jakieś sprawy rodzinne. Radziła mi, abym pojechała do Paryża. Tam skończę studia, a przy tym nie będę sama. Zgodziłam się na ten projekt i pojechałyśmy razem do Paryża.

Panna Morczyńska mieszkała na Montmartrze w dwóch pokoikach na mansardzie, gdzie się rozgościłam. Pod nieobecność panny Morczyńskiej do sąsiedniej mansardy wprowadził się młody Amerykanin Tycjan Bruce, który zyskał moją sympatię. Liczył około dwudziestu czterech lat i prawdopodobnie był pozbawiony wszelkich środków do życia. Serce mi się kurczyło, gdy go spotykałam na schodach w jego wytartym ubraniu. Pewnego razu nawiązaliśmy rozmowę i opowiedział mi, że przybył do Paryża, aby studiować malarstwo. Podziwiałam jego beztroskość i przystosowanie się do biedy.

Mister Tycjan studiował również w Akademii Sztuk Pięknych, więc często się spotykaliśmy i szybko zaprzyjaźniliśmy się.

Pewnego dnia zdobyłam się na odwagę i zapytałam:

— Czy chce mi pan wyświadczyć przysługę, panie Tycjanie?

— Ależ bardzo chętnie! O co idzie?

— Jesteśmy przyjaciółmi, nieprawdaż? Mówię teraz do pana nie jako kobieta, ale jak kolega. Niech pan mi pozwoli pożyczyć jemu nieco pieniędzy, które pan mi zwróci, jak skończy studia.

— Jestem pani bardzo wdzięczny — wykrztusił oblewając się rumieńcem — ale niech mi pani wierzy, że pieniądze, są mi niepotrzebne.

— Jest pan zbyt dumny, aby ode mnie coś przyjąć — rzekłam zdławionym głosem.

Przez kilka chwil szedł obok mnie milczący, a w końcu zapytał:

— Dlaczego pani chce mi pożyczyć pieniędzy?

— Ponieważ sądziłam, że są panu potrzebne.

— Przez tę propozycję dała mi pani pozwolenie do zadania pytania, którego nigdy bym nie śmiał postawić. Czy pani czasem myśli o mnie?

— Tak, bardzo często.

— Tak często, aby czekać aż biedny młodzieniec zacznie tyle zarabiać, że będzie mógł z anią się ożenić?

— Tak — wyszeptałam.

— Kocham cię z całego serca — rzekł prosto i ujął mnie za rękę.

Panna Morczyńska, której wszystko opowiedziałam, nie była zadowolona i starała się wybić mi to z głowy. Ale gdy stwierdziła, że nic nie wskóra, wzięła mnie w ramiona i życzyła wiele szczęścia.

— Przynosisz mi szczęście— rzekł Tycjan wieczorem — udało mi się sprzedać szkic. Mam więc nieco grosza i mogę być hojny.

Zaprowadził mnie do pobliskiej kawiarni i zamówił butelkę wina. Następnie udaliśmy się na spacer i w pewnej chwili minęliśmy wspaniały pałacyk, w którym odbywał się jakiś bal.

— Dlaczego nie udajemy się na taki bal. — zażartowałam.

— Czy sprawi ci to przyjemność, Basiu? Może uda mi się coś przeprowadzić.

— Ale musi to być tak wspaniały bal, jak ten — roześmiałam się.

— Dobrze. Zrobione.

Jakie było moje zdumienie gdy po dwóch dniach Tycjan oświadczył:

— Sprawa jest załatwiona. Jutro wieczór udajemy się na bal. Wypożyczam sobie frak.

Robiłam sobie zarzuty, że głupim żartem przyczyniłam się do tego, że Tycjan wyda niepotrzebnie wielką sumę pieniędzy. Twierdziłam, że to był tylko żart i że wcale nie chcę iść na bal. Nic nie pomogło.

Następnego rana Tycjan wszedł do nas i pożyczył gazetę. Następnie zniknął i nie pokazywał się przez cały dzień.

W południe przyszła jakaś dziewczyna i przyniosła wielkie pudło. Gdy je otworzyłam ujrzałam kremową koronkową suknię balową, do której była dołączona kartka z napisem: „Najpiękniejszej Tycjan".

— Co to ma znaczyć? — wykrztusiłam?

— Tycjan przysłał to dla ciebie na dzisiejszy bal, — oświadczyła panna Morczyńska.

— Pani mu chyba powiedziała, że nie mam co włożyć? Czy pani się nie wstydzi.

— Basiu — odparła — Tycjan pragnął ci kupić suknię i pytał mnie o radę. Dałam mu więc jako wzór twą niebieską suknię.

Wkrótce zjawił się jakiś chłopiec i przyniósł buciki, rękawiczki i jedwabne pończochy. Potem przyniesiono futeralik, w którym leżał naszyjnik z prawdziwych pereł!

Tycjan zaś nie dawał o sobie znaku życia. Dopiero około godziny dziesiątej wieczorem zjawił się. Elegancko wyglądał we fraku i czuł się w nim bardzo swobodnie.

Obsypałyśmy go pytaniami. Ale polecił nam być cierpliwymi. Podał mi ramię i opuściliśmy mieszkanie. Przed domem stała wspaniała limuzyna i szofer w liberii otworzył nam drzwiczki.

— To nie mój wóz — rzekł Tycjan — pożyczyłem go podobnie jak frak.

— Do kogo należy ten dom? — zapytałam go, gdy zatrzymaliśmy się przed oświetlonym pałacem.

— Do ambasady amerykańskiej.

Z początku czułam się nieco skrępowana wytwornym towarzystwem, jakie było na balu, ale później przyzwyczaiłam się do niego i bawiłam się doskonale. W drodze powrotnej obrzucałam Tycjana pytającymi spojrzeniami, że nie mógł już panować nad sobą i oświadczył z uśmiechem:

— Ach, Basiu, miałem okropnego stracha, że przeczytasz gazetę przed mym zeznaniem. Dlatego dziś z rana zabrałem wam gazetę. Aby ci kupić perły musiałem wystawić czek. A jubilerzy są bardzo gadatliwi wszystko się wydało.

— Napisano coś o tobie? — zapytałem z wyrzutem w głosie.

Wyjął gazetę i pokazał mi następujący nagłówek: „Syn amerykańskiego multimilionera, Tycjan Bruce, gra rolę biednego studenta. Kaprysy młodego bogacza".

Byłam tak oszołomiona, że nie mogłam wymówić słowa. On pochylił się nade mną i szepnął:

— Okoliczność ta, że przypadkiem jestem bogaty nie zmieni chyba naszych uczuć, co kochanie?

W milczeniu skinęłam głową, a on objął mnie i pocałował.



DIAGNOZA

— Temu człowiekowi, co tak się chwieje, brak czegoś zapewne?

— O nie, właśnie cierpi na nadmiar.

Kalendarz dnia

5 Maj

ŚRODA
Dni Krzyż. Piusa V. pap. w. Krescencjany.
Słowiański: Gościmiła, Strzyżysława.
Słońca wsch. 3.59, zach. 19.07.
Księżyca wsch. — 1.22, zach. 12.40.

HISTORIA PODAJE:

1194 Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego.
1260 Wielkie trzęsienie ziemi w Polsce.
1789 Data wybuchu W. Rewolucji Francuskiej.
1809 Poległ w bitwie Berek Joselowicz, żyd - patr.
1821 Zmarł Napoleon na wyspie św. Heleny.

PRZYSŁOWIA:

„Kiedy maj zimny, a w czerwcu pada,
Gospodarz pełne stodoły posiada".

KTO NIE WIE, ŻE:

Polaków w Brazylii żyje około 265.000.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Jubileusz artystki. Znakomity autor Bernard Shaw, został raz zaproszony przez pewną artystkę dram. na bankiet, z okazji 25-tej rocznicy jej urodzin. W przeddzień uroczystości artystka spotkawszy Shawa na ulicy, podeszła do niego i spytała z zalotną minką:

— Mistrzu, czy otrzymał pan zaproszenie na obchód 25-tej rocznicy moich urodzin?

— Owszem — odpowiedział bez namysłu Shaw. — był już na to czas najwyższy. Właściwie powinna to pani zrobić już przed siedmiu laty!...

Tłumaczenie snów

P. Gladiola 97. Otrzyma Pani pieniądze. Przykrość jakaś będzie. Spełni się pragnienie. Szczęśliwy dzień — sobota.

Cyganka 13. Będzie ważne wydarzenie dziejowe. Radość chwilowa Znajoma blodynka odpowiedzi Panią. Czeka Panią przykrość, spowodowana przez mężczyznę.

Franciszek B. Kraków. Proszę grać, ale dopiero w przyszłym roku. Będzie przyjemna niedziela. Ujrzy Pan zajście uliczne. Żona ujrzy dawno niewidzianą osobę.

P. Jadzia Z. z Targowej. Otrzyma Pani posadę. Komplement czeka Panią, lub pochwała. Szczęśliwa cyfra: 4. Siostrę czeka radość.

P. Frania z Woli 1001. Szczęśliwy kolor: jasno - niebieski. Spotka Pani miłego blondyna. Podróż będzie w przyszłości. Czeka Panią smutek, ale minie szybko.

P. Nina T-e. Będzie jakaś duża pociecha. Odwiedzi Panią miła osoba. Otrzyma Pani pieniądze. Blondyn jest Pani życzliwy.

Smętne oczko. Będzie miła przechadzka. Rozmowa z szatynem. Szczęście u boku mężczyzny. Charakter pisma wykazuje wrodzoną inteligencję.

Li—K. Radom. Spełni się marzenie. Nadejdzie niezbyt miła wiadomość (nic groźnego). List otrzyma Pani, lub papier urzędowy. Będzie rozmowa o podróży.

„Jak zdechniesz, to przyjdą inni"

Rozpaczliwy strajk okupacyjny piekarzy w Henrykowie

W pięciu piekarniach podwarszawskiej osady Henryków toczy się od 11 dni zatarg między właścicielami piekarń, a pracownikami, którzy drogą strajku okupacyjnego wywalczyć sobie pragną prawa do życia i ludzkiego traktowania ich w pracy.

Strajk, który wybuchł w dniu 24 ub. m. objął cztery piekarnie w Henrykowie, należące do Wiktora Łęczyckiego, Symchy Brauna, Perli Terespolskiej i Józefa Sierańskiego oraz piekarnię Górniszewicza w Żeraniu. Wszyscy robotnicy solidarnie nie opuszczają swych warsztatów pracy, mimo niespotykanych szykan ze strony pracodawców.

Na gołych podłogach

— Śpimy na asfalcie — piszą nam w pełnym rozpaczy liście — i to na gołych podłogach, bo pracodawcy nie pozwalają nam przynieść ani pościeli, ani nawet wiązki słomy pod głowę. Pozbawieni jesteśmy światła i wody, a jeśli idzie o wyżywienie, to i tego pracodawcy nam odmawiają, odsyłając od drzwi warsztatu rodziny, które nam pragną dostarczyć wrzącej zupy. Spośród przelicznych szykan wymienimy tu tylko fakty takie, jak otwieranie w nocy drzwi, celem uniemożliwienia nam złożenia skołatanych głów na zimnej asfaltowej posadzce, stałe ubliżanie robotnikom i poniżanie ich godności ludzkiej i t. d.

Strajk okupacyjny piekarzy w Henrykowie ma podłoże czysto ekonomiczne i odsłania niesłychane warunki w jakich znajdowali się dotychczas strajkujący.

Niewolnictwo

— Pracowaliśmy po dziesięć do czternastu godzin na dobę— piszą nam w liście. — Na tym jednak praca nie kończyła się. Po skończonej robocie w piekarni, każdy z nas musiał wziąć bat do ręki, usiąść na koźle i furmanić przy rozwożeniu pieczywa. Trwało to znów 3 do 4 godzin dziennie. Ktokolwiek usiłował sprzeciwiać się takiemu poleceniu, zostawał z miejsca zwolniony z pracy.

Konieczność walki

Żyliśmy wszyscy pod prawdziwym terrorem. Utrata pracy znaczyła utratę prawa do życia, bowiem nikt z nas nie mógł otrzymywać zasiłków. Pracodawcy urządzali się w taki sposób, że albo nie ubezpieczali nas wcale, albo ubezpieczali dopiero po pięciu czy sześciu przepracowanych miesiącach i to jeszcze według stawek zmniejszonych o połowę. Gdy zwolniony robotnik zjawiał się po zasiłek, w ubezpieczalni odpowiadano mu, że nie zdążył sobie wyrobić praw do zasiłku, bo za krótko pracował.

Nic dziwnego, że w takich warunkach postanowili robotnicy wystąpić do walki.

— Prosiliśmy najpierw, żeby podpisano z nami umowę zbiorową, regulującą zarówno płacę, jak i warunki pracy. Gdy jednak pracodawcy potraktowali te nasze żądania — jak kpiny i w jawny sposób poczęli sobie z nas szydzić, nie mieliśmy innego wyjścia jak proklamować solidarny strajk okupacyjny.

O wysokości otrzymywanych wynagrodzeń robotnicy jak piszą w liście wstydzą się poprostu mówić. Zarobki te wynoszą po kilka lub kilkanaście złotych tygodniowo i to jeszcze traktowane są przez wzbogaconych pracodawców jak jałmużna.

— Jeśli który z nas — piszą — ośmieli się wspomnieć, żę dzieje mu się jakakolwiek krzywda, to pracodawcy mają z góry przygotowaną odpowiedź: „Źle ci jeszcze? Jak zdechniesz, to na twoje miejsce przyjdzie dziesięciu innych".!

Cały ten obraz stosunków, panujących w piekarniach w Henrykowie przedstawia się nie tylko przerażająco, ale i fantastycznie. Nie wiemy, czy w Henrykowie znajduje się inspektor pracy. Jeśli tak, to warto byłoby zapytać po co tam siedzi i co w ogóle robi? Jeśli natomiast Henryków pozbawiony jest inspektoratu, to sprawę zatargu w piekarniach polecamy opiece właściwych władz.

Szkielety kobiece sprzed 4.000 lat

Sensacyjne odkrycie duńskich archeologów

Duńscy archeolodzy dokonali w okolicach Jutlandii kilka bardzo ciekawych odkryć, które pozwoliły im wytworzyć sobie obraz życia i obyczajów starożytnych Duńczyków. Odkryli mianowicie kilka starych trumien dębowych. Trumny te były w szczególny sposób skonstruowane. Były one zrobione z wydrążonych pniów dębowych, do których wkładano zwłoki ludzkie. Kłody te okazały się istnym „dobrodziejstwem dla archeologów, ponieważ istniejąca w drzewie tanina wraz z ziemią przeszkodziła rozkładaniu się kłód i utrzymała w całości szkielety jak i odzież Duńzyków pochowanych przed 4000 laty.

W tych dniach znów znaleziono jedną z takich kłód. W kłodzie znajdowały się resztki młodej dziewczyny, której odzież bardzo zaciekawiła znawców starożytnej historii Danii. Sądząc po znalezionych resztkach to duńskie kobiety już przed 4000 laty znały sztukę tkania. Najprawdopodobniej szczyciły się tą sztuką, ponieważ starał się nakładać na siebie możliwie największą ilość tkanin. Nosiły długie piękne szaty, które opasywały ich postać, a poza tym upiększały się ciężkimi brązowymi przedmiotami, pośród których najbardziej zwracała uwagę duża brązowa blacha w kształcie klamry służąca za klamrę u paska.

Młoda dziewczyna, którą obecnie znaleziono, musiała silnie odcinać się od swych współczesnych poglądem na tualetę. Musiała być bardzo ładna, na to wskazuje piękny kształt jej czaszki, wspaniałe zęby oraz długi jasnozłote włosy. Poza tym była dobrze zbudowana, na to wskazują jej kości, i nie chciała tego ukrywać. Z tego względu wybrała dla siebie specjalny strój składający się z krótkiej spódniczki sięgającej przed kolana oraz ze splecionego ze sznurów „swetka" o krótkich rękawkach, którego fason całkowicie odpowiadał współczesnym swetrom damskim. Jedynym ustępstwem, jakie uczyniła w swej garderobie na rzecz tradycji, był pas zrobiony ze sznurów i upiększony dużą brązową blachą. Poza tym posiadała brązowe bransoletki o wiele wygodniejsze od obecnych, które były zrobione z cienkiej blachy brązowej i były bardzo dekoratywne.

Na podstawie tego stroju nie można jeszcze wiele powiedzieć o życiu młodej Dunki sprzed 4000 lat, którą uczeni nazwali „Olgą". Można tylko przypuszczać, że umarła jako bardzo młoda dziewczyna. Jest bardzo możliwe, że jej śmierć nastąpiła na skutek tego lekkomyślnego stroju, który zupełnie nie odpowiadał surowemu klimatowi duńskiemu. Gdyby to ostatnie przypuszczenie było słuszne, to na pewno na pogrzebie — szeptano sobie:

— No rozumie się... Zawsze jej mówiliśmy, aby tak się nie ubierała...

Punktualna dostawa — samolotem LOTU.

Na małej wokandzie...

Dziwne mięso

czyli „Skutki błędów ortograficznych"

(A.E.) Do restauracji „Pod gęsim pypkiem", której właścicielem jest pan Ajzyk Gezund, przybył pan Arkadi Szpilfogiel.

Siadł przy stoliku i zamówił sztukę mięsa. Ale gdy otrzymał żądaną potrawę, spojrzał na nią z niebywałym obrzydzeniem i po jednym kęsie odsunął talerz.

Zapłacić oczywiście nie chciał, mimo wielokrotnych monitów ze strony właściciela restauracji. Skończyło się więc na wezwaniu posterunkowego no i sprawie sądowej o szalbierstwo.

— Za tego miałem go jeszcze płacić? — oburzał się pan Arkadi przed sądem. — Jak to? Za kawał pies? Powiadam pana sędziego, że jeszcze szczekał na talerzu!

— Pan sam jesteś pies! — grzmiał w odpowiedzi pan Ajzyk. — Ja pana dałem psa? Świeżuchna wołowinka to była! Powiadam wysokiego sądu, jeszcze w garnku ryczała!

Na rozprawie zeznawał również stały bywalec resturacji „Pod gęsim pypkiem", dorożkarz Walery Pop. Z pobłażliwym uśmiechem na ustach stanął przed stołem sędziowskim i tak wyjaśnił sytuację:

— Uważasz pan sędzia, są niektóre ludzie bardzo obrzydliwe. Powiedzieć mu przy jedzeniu, na ten przykład, o trupie, to już go mgli.

Także samo się przytrafiło i temu panu. Jak obstalow·ł ten sztuka mięs, to przyuważył, że u pana Ajzyka nad bufetem wisi napis: „psiekąski". Nie skapował, że to „przekąski", tylko myślał, że o „psie-kąski" się rozchodzi, i jak jadł swoje wołowine, to się strasznie nawalał, kombinując, że psie mięcho opycha.

W tym stanie rzeczy sąd uznał winę pana Arkadiego za udowodnioną i skazał go za odmówienie zapłaty na 3 dni aresztu z zawieszeniem.



J A S I O
będzie muzykiem — należy go tylko wychować na silnego i zdrowego człowieka. Siłę i zdrowie daje FOSFATYNA FALIERA, pierwsza papka dziecka.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Zazdrość nie prowadzi do celu

„NAJNIESZCZĘŚLIWSZEJ"

radzę wszystko od samego początku szczegółowo opowiedzieć ukochanemu i wyznać mu swe uczucia. W miłości najlepiej dochodzi się do celu szczerością.

P. KRYSTYNA

pisze nam o sobie:

„Mam lat 17, jasne kręcone włosy, niebieskie oczy i ogromny temperament. Chłopcy za mną szaleją. Ale żaden nie zdołał mnie zainteresować.

Dopiero przed pół rokiem poznałam ślicznego blondyna imieniem Stefan. Pokochałam go bardzo. Lecz jest jakiś dziwny. Raz mi mówi, że mnie kocha, że jestem dla niego wszystkim, a innym razem jest najzupełniej obojętny.

Bardzo mnie to smuci, gdyż myślę tylko o nim i chcę, żeby i on tak samo postępował. Dawniej widywaliśmy się często. Od pewnego czasu coraz rzadziej mnie odwiedza.

Co mam robić, by był inny? Na myśl o rozstaniu życie mi brzydnie, bo kocham go strasznie. Miałam dowody i wiem na pewno, że jestem dla niego czymś więcej, niż inne.

Jest bardzo namiętny i zmysłowy. Od czasu do czasu miewa wybuchy czułości. Przyrzeka poprawę całuje, pieści, lecz wkrótce po tym znów jest obojętny. Gdy czasem widzę, że rozmawia z inną, robię mu okropne sceny zazdrości.

A może to właśnie spowodowało jego zmianę w stosunku do mnie? Ale ja przecież chcę, żeby był wyłącznie mój"...

Zgadła Pani! Nic innego tej zmiany spowodować nie mogło. Niech Pani spróbuje zmienić postępowanie, a skutek będzie na pewno dodatki. To, że czasem rozmawia z inną, bynajmniej nie zmniejsza wyłączności Pani. Nie trzeba tylko robić z niego niewolnika i nieirytować go niedorzecznymi scenami zazdrości. Bo wtedy Pani straci go zupełnie. Nie trzeba nigdy przeciągać struny... Pęknie!

„OKULARNIK"

pisze nam:

„Jadąc tramwajem ul. Marszałkowską o godz. 9 z rana ujrzałem najpiękniejszą londynkę, jaką tylko można sobie wyobrazić. Wysiadła na rogu Świętokrzyskiej i pobiegła śpiesząc się bardzo, widocznie, aby się nie spóźnić, po czym wpadła do sklepu z obuwiem „Leo" przy ul. Marszałkowskiej 137, gdzie pewno pracuje, bo miała ze sobą paczuszkę zapewne ze śniadaniem.

Nie jestem ulicznym „Don Juanem" i nie miewam zwyczaju zawierania znajomości bezpośrednich. Więc porzuciłem myśl, która mnie nurtowała: iść zaraz nazajutrz parę minut przed godz. 9, stanąć o parę kroków przed sklepem, doczekać się tej ślicznotki, podejść do niej, przedstawić się i t. d.

Ale pomyślałem sobie, że albo się nie zgodzi, to wszystko stracone, albo się... zgodzi, to też źle, bo nie będę miał o niej tak dobrej opinii jaką mam na pierwszy rzut oka.

Myślałem, że mi to jakoś przejdzie. Ale nie. Minęło od tego dnia już kilka tygodni. Im dalej, tym bardziej za nią tęsknię. Z dnia na dzień mizernieję, chudnę, zagryzam się z owej miłości od pierwszego wejrzenia. Jak [illegible] Co zrobić? Może ona sama jakoś mi poradzi?"

Może. Bo ja doprawdy nie wiem. Jak Panu poradzić, skoro Panu i tak źle i tak niedobrze...

Wójt w roli akuszerki!

Dzięki jego pomocy noworodek jest zdrów

We wsi Janki, gminy Falenty, powiatu warszawskiego nocowała od kilku dni w stercie słomy w polu 23-letnia Emilia Milanowska, bezrobotna nauczycielka, pochodząca z powiatu leżajskiego w Małopolsce. Wczoraj nad ranem Milanowska opuściła swoją kryjówkę w słomie i udała się na drogę. Usiadła nad rowem gdyż chwyciły ją bóle. Leżała jakiś czas nieprzytomna bez żadnej pomocy.

Wreszcie wieśniaczki idące do kościoła w Raszynie znalazły w rowie nieprzytomną kobietę. Obok leżało nagie niemowlę i ssało piąstkę. Jak się okazało Milanowska porodziła synka...

Zawiadomiono o wydarzeniu tym wójta gminy Falenty, Juliana Ostrowskiego, który natychmiast przybył na miejsce. Okazało się, że wójt falencki jest człekiem uzdolnionym i znał się na porodach! Natychmiast też przystąpił do poczynienia wszelkich potrzebnych zabiegów akuszeryjnych przy Milanowskiej, inni ludzie tymczasem zawiadomili telefonicznie z Raszyna prywatne pogotowie ratunkowe.

Lekarz przyjechał na miejsce i chorą matkę oraz nowonarodzonego odwiózł do szpitala Dzieciątka Jezus. Dziecku na pamiątkę nadano imię wójta gminy Falenty.

Szczepienia ochronne

Państwowa Służba Zdrowia przeprowadza na terenie całego kraju wielką akcję ochronną przeciwko szkarlatynie. Dzieciom uczęszczającym do szkół powszechnych, dokonywane będą szczepienia ochronne przeciw płonicy przed zakończeniem roku szkolnego. Wyprodukowano w tym celu 50.000 szczepionek przeciw szkarlatynie.

Karygodne wybryki

Na szosie w Rembertowie wczoraj rano 9-letni Ryszard Kwesymon (wie. Zygmuntowsk) rzucił kamieniem w przejeżdżający samochód. Odłamki rozbitej szyby zraniły w twarz i ręce kierowcę Kazimierza Łubińskiego (Warszawa). Policja sporządziła protokół, pociągając rodziców sprawcy karygodnych figlów do odpowiedzialności.

Samobójstwo

Na szlaku Warszawa — Ząbki rzucił się wczoraj pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu 40-letni Bolesław Bogdanowicz, pracownik warsztatów kolejowych na Pradze zamieszkały na Targówku. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Ujęcie herszta bandy

W północnej dzielnicy W-wy grasowała od jakiegoś czasu nieuchwytna banda złodziejów rowerowych, którzy kradli dwukołowe wehikuły nie tylko pojedyńczym jednostkom z bram czy sprzed sklepów, ale włamywali się i do sklepów i kradli rowery masowo.

Takiego większego włamania banda ta dokonała niedawno na sklep rowerów Izaaka Kajtelmana przy ulicy Sierakowskiej 11. Złodzieje skradli kilkanaście rowerów. Policja w tych dniach natrafiła na trop herszta bandy, którego wczoraj ujęto w jednej z melin złodziejskich w tej dzielnicy. Okazał się nim nigdzie niemeldowany Józef Chodkiewicz, którego osadzono w więzieniu. Dalsze dochodzenie trwa

CZYTAJCIE

„Życie Kobiece"

Cena 20 groszy

Na łożu śmierci przyznała się do strasznej zbrodni

Do czego prowadzi beznadziejna miłość kobiety

Wiosną ubiegłego roku młody aktor amerykański Herbert Drussy i jego żona, Mamel przybyli do Pekinu, gdzie zatrzymali się w domu pewnego wyższego urzędnika amerykańskiego. Piękny Drussy był najpopularniejszym aktorem San-Francisco, a pani Mabel uchodziła za najlepszą partię, ponieważ była córką milionera Jamesa H. B. Smitha.

Młoda para przebywała zaledwie dwa tygodnie w Pekinie, gdy pewien młody Chińczyk znalazł panią Mabel zemdloną w „Białej Świątyni". Chińczyk przeniósł zemdloną na najbliższy posterunek policyjny, gdzie się nią zajęto.

Po 15 minutach pani Mabel wróciła do przytomności i opowiedziała o swym wstrząsającym przeżyciu. Wraz z mężem przekroczyli około 6 wieczór próg świątyni. Nagle pani Mabel usłyszała szelest, odwróciła się i ujrzała jakiegoś Chińczyka, który się do nich zbliżał, uśmiechając się życzliwie. Nagle znikł i po chwili wyłonił się za jej mężem. Zanim pani Mabel zdołała się zorientować w sytuacji, Chińczyk wyciągnął miecz i zadał nim śmiertelny cios aktorowi. Pani Mabel rzuciła się za nim w pościg, ale zaraz siły ją opuściły i padła na progu świątyni zemdlona.

Policja wszczęła śledztwo i wkrótce aresztowała mandaryna Han-Tu. Pani Drussy rozpoznała w nim zabójcę męża. Han-Tu potrząsnął głową i oświadczył, że jeszcze nigdy nie zabił człowieka, że biała kobieta musi się mylić.

Jego słowom nie dano jednak wiary. Uchodził za człowieka niespełna rozumu, który pewnego dnia spalił 16.000 dolarów i czynił wiele jeszcze innych dziwactw. Przyparty w końcu do muru Chińczyk zeznał, że nienawidzi białych mężczyzn i chciał jednego z nich zgładzić.

Zeznanie to zostało potwierdzone wieloma obciążającymi go dowodami i Chińczyk został skazany wskutek swego podeszłego wieku na dożywotnie więzienie.

Po procesie młoda wdowa opuściła Pekin i wróciła do San Francisco, zamierzając poświęcić się leczeniu chorych W początkach bieżącego roku postanowiła udać się na południe i tam wstąpić do sanatorium dla trędowatych. Temu jednak stanowczo sprzeciwił się jej ojciec. Nie wiadomo czy młoda wdowa nie pokonałaby oporu ojca, gdyby nagle ciężko nie zachorowała jej przyjaciółka May Kappeler. Pani Mabel zrezygnowała wówczas ze swoich planów i pielęgnowała ofiarnie przyjaciółkę.

Cztery miesiące chorowała przyjaciółka. Gdy zbliżała się jej ostatnia godzina wyznała pani Mabel straszną tajemnicę:

— Muszę ci wyznać coś strasznego — rzekła ledwo dosłyszalnym głosem. — Wiesz, że Herbert Drussy kochał mnie, zanim cię poznał. Porzucił mnie dla ciebie. Nigdy ci nie opowiadałam, jakie katusze znosiłam z tego powodu Po waszym ślubie postanowiłam go zgładzić. W plan mój wtajemniczyłam zmarłego niedawno ojca. Udaliśmy się za wami do Pekinu i tam mój ojciec przebrany za mandaryna zabił Herberta. Jedynym świadkiem jest stara chińska służąca, Hiso, która służyła nam radą i otrzymała za to mnóstwo pieniędzy.

Wyznanie to wstrząsnęło do głębi panią Drussy. Początkowo chciała zachować tajemnicę dla siebie. Ale zaraz przypomniała sobie o skazanym mandarynie. W tydzień więc po śmierci przyjaciółki zakomunikowała o wszystkim władzom. Wiadomość dotarła do Pekinu i mandaryna wypuszczono na wolność. Zanim opuścił mury więzienia zapytano go dlaczego przyznał się do niedokonanego przez siebie czynu. Dziwak odparł, że było mu obojętne czy uchodził za zbrodniarza czy też za uczciwego człowieka. Przesłuchano również starą Hiso, która potwierdziła zeznania, złożone przez zmarłą.

Nadużycia telefoniczne

fałszywych dziennikarzy

Ktoś zawiadomił zarząd PASTy, że członek gminy żydowskiej w Warszawie Kaminer korzysta z ulgowej taryfy telefonicznej dziennikarskiej, mimo że z dziennikarstwem nie ma nic wspólnego. Wszczęto dochodzenie, które doprowadziło do rewelacyjnych odkryć. Okazało się, że takich pseudodziennikarzy jest w Warszawie bardzo wielu.

Skąd się to wzięło? Z jakich powodów Kaminer korzystał z taryfy dziennikarskiej? Oto jeszcze w 1919 roku wychodził w Warszawie dziennik żargonowy „Der Jud". Wkrótce potem przestał wychodzić, Kaminer jednak, który był jednym z wydawców tego pisma, wciągnął się na listę współpracowników jego i korzystał z taryfy ulgowej jako zawodowy dziennikarz, którym nigdy nie był. Takich niby to dziennikarzy znalazło się na liście abonentów telefonów wielu.

Obecnie Kaminera pociągnięto do odpowiedzialności. Jednocześnie wytoczono sprawy wielu innym takim „dziennikarzom" i przeciwko wszystkim poza tym wystąpiono z powództwem cywilnym. Będą musieli teraz zapłacić za wszystkie lata swych nadliczbowych rozmów. No i będą kary.

Awantury studenckie

na ulicach Warszawy

Wczoraj manifestowały grupy studentów w Alei Ujazdowskiej i w okolicach Krakowskiego Przedmieścia. W sklepie owocowym Salomona Jungfera (Bednarska 11) wybito osiem szyb i zniszczono część towarów, część z tego łobuzeria rozkradła korzystając z zajścia.

Grupa studentów udała się następnie w kierunku Wybrzeża Kościuszkowskiego, gdzie pobici zostali Izaak Grinblat (Okopowa), Izrael Cajtung (Dobra 57) i wrzucony został do Wisły Kalman Lipszyc (Freta 18).

Zdołał on jednak wydostać się z wody i pospieszył do komisariatu, składając zameldowanie. Zeznał przy tym, że kolegę jego Lejzora Grafmana (Freta 48) ci sami studenci wrzucili również do wody i nie wiadomo co się z nim stało, bo go od tej pory nie widział. Inni świadkowie jednak twierdzą, że i on uciekł z wody. Policja wszczęła dochodzenie.

Inna grupa studentów wybiła szyby w restauracji dancingu Paradis na Nowym Świecie 3.

Palestyna Arabska

nie będzie reprezentowana na uroczystościach koronacyjnych w Anglii

KAIR. Z Jerozolimy donoszą, że Palestyna Arabska nie będzie reprezentowana na koronacji króla Jerzego VI. Wysoki komisarz już dawniej zapraszał Amina Abdu'l-Hadi Beja, jedynego członka rady z nominacji i Amin Bej skłonny był zaproszenie przyjąć. Ale pod naciskiem opinii publicznej wreszcie się zrzekł, stwierdzając, ten powód w oświadczeniu prasowym, jakie wówczas ogłosił.

Parę tygodni temu stało się wiadome, że Amin Bej jednak dał się namówić i jest zdecydowany jechać do Londynu. Gdy wszakże z kół nacjonalistycznych uprzedzono go jak bardzo się naraża, Amin Abdu'l Hadi musiał powtórnie się wycofać, tym razem, jak przypuszczają, już ostatecznie.

Stracił mowę

podczas ulicznej bójki

Między mieszkańcami Otwocka Stanisławem Górą i Henrykiem Kraszewskim trwał od dawna zakorzeniony w nich antagonizm. Nienawidzili się obaj i ilekroć nastąpiło spotkanie, tyle razy dochodziło do scysji.

Wczoraj Góra spotkał Kraszewskiego na ulicy Kolejowej w tymże miasteczku. A że był pijany przypomniały mu się wszystkie pretensje do antagonisty. Rzucił się nań z nożem i zadał ranę w krtań tak silną, że przeciwnik jego upadł nieprzytomny.

Górę ujęto i osadzono w areszcie. Kraszewskiego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie. Czy żyć będzie nie wiadomo, w każdym razie stracił mowę i zostanie kaleką.

Nożem w brzuch

podczas zabawy tanecznej

W Janówku gminy Góra, powiatu warszawskiego, odbywała się zabawa taneczna. O północy jeden z uczestników zabawy Stanisław Bieńkowski wyszedł z izby zaczerpnąć świeżego powietrza. Nagle zza płotu wyskoczył jakiś osobnik i dopadłszy Bieńkowskiego wbił mu nóż w brzuch i uciekł.

Bieńkowski padł na ziemię z jękiem. Inni uczestnicy wybiegli na dwór, wnieśli nieprzytomnego uczestnika zabawy do izby i pobiegli w pogoń za napastnikiem. Nie odnaleziono go. Znikł w ciemnościach nocnych. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Nowym Dworze.

Przypuszcza się, że była to zemsta za tańcowanie z jakąś panną, do której smaliło cholewki kilku chłopskich synów. Który z nich to zrobił, wykaże niewątpliwie dochodzenie.

Porady życiowe Rolfa Nelsona

ROLF NELSON

jedyny miarodajny w Polsce psycholog eksperymentalny i grafolog obdarzony fenomenalnym darem jasnowidzenia w transie medialnym

WIDZI TWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ

Unikniesz w życiu nieszczęść, zmartwień i niepowodzeń jeśli natychmiast zwrócisz się do niego osobiście lub listownie.

Rolf Nelson odpowie Ci na wszystkie dręczące pytania, na które daremnie w życiu szukasz odpowiedzi.

ROLF NELSON przyjmuje od godz. 3—7-mej w swoim gabinecie w Warszawie, przy ul. Piusa XI 37 m. 8. (Telefon: 8.35-14).

Dla Czytelników naszego pisma za okazaniem ogłoszenia specjalne ulgi:

Seans osobisty 5 zł. zamiast 10 zł., obszerne porady listowne 3 zł. zamiast 8 zł.

NASZE PISMO DLA CZYTELNIKÓW!

Otwarliśmy nowy dział porad życiowych. Kto z Czytelników chce skorzystać

BEZPŁATNIE

z niezwykłego daru przepowiadania Rolfa Nelsona i otrzymać sylwetkę swej przeszłości oraz

ODPOWIEDZI

na łamach naszego pisma na najbardziej osobiste i zawiłe pytania niech napisze szczerze i otwarcie do Niego załączając dwa kolejne kupony wycięte z gazety. Pisać należy na adres redakcji naszego pisma dla Poradni Nelsona. W liście musi być podane hasło pod jakim Czytelnik chce otrzymać odpowiedź oraz dokładny adres, imię, nazwisko, stan i data urodzenia.

KUPON

bezpłatnej porady życiowej

ROLFA NELSONA

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Pułkownik Iwanow rozkazał dokonać w lokalu wskazanym przez Charewicza rewizji. Okazało się jednak, że aresztowani tam ludzie nic wspólnego z partią nie mają; adres był, jak widać, fałszywie podany. Iwanow przypuszczał, że Charewicz usiłował go oszukać. Zagroził mu, że jeśli w ciągu najbliższych kilku dni nie wyda w jego ręce jednego z trzech głównych członków organizacji bojowej, zemści się na nim za tę zdradę. Charewicz zrozumiał, iż Izdebska rozmyślnie podała mu fałszywy adres, aby w ten sposób przekonać się, czy podejrzenia w stosunku do niego o zdradę są słuszne. Teraz sam się zdemaskował.

Wzburzony biegł ulicami miasta, gdy nagle wzrok jego przykuła jakaś para znajomych oczu.

W pierwszej chwili wydawało się Charewiczowi, że to złudzenie wzrokowe, że wydało mu się tylko, że ma przed sobą znajomą twarz.

Wszystko inne w tej postaci było mu nieznane: ubranie, twarz, kolor włosów — tylko przenikliwe, przeszywające spojrzenie tych oczu znał dobrze, spotykał je kiedyś.

Któż to jest? Ha?... Usiłuje przypomnieć sobie... Znajoma twarz, zna ją skądś, gdzieś ją już spotykał, widywał...

To Montwiłł... Tak, to Montwiłł. To są jego oczy, nie mógł się pomylić.

Spotkanie nastąpiło przed hotelem Polskim, na ulicy Długiej.

Chwilę przyglądali się sobie. Potem Montwiłł szybko odszedł. Być może nie poznał Sasa, być może poznał, a wydawało mu się, że Sas go nie poznaje...

Montwiłł jednak poznał Charewicza, ale był tak zmieniony, iż przypuszczał, że prowokator nie może go poznać.

Charewicz zatrzymał się na chwilę, ale w umyśle jego zabłysła nagle myśl.

Wiedział skądinąd, że Montwiłł posługiwał się ostatnimi czasu fałszywym paszportem na nazwisko Stanisława Sawickiego. Wszedł więc szybko do hotelu, zbliżył się do okienka portiera i zapytał:

— Czy zastałem pana Sawickiego? Pana Stanisława Sawickiego?

— Przed chwilą właśnie wyszedł.

— To ten pan o rudej brodzie?

— Tak, to on, ale w pokoju została jeszcze jego żona.

— Żona?... Nie, chciałem pomówić tylko z panem Sawickim, mam do załatwienia pewną sprawę osobistą.

Charewicz wyszedł szybko z hotelu. Krew uderzyła mu do głowy. Nie mógł zebrać myśli...

Znów biegł ulicami miasta, znów błąkał się, nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca. Dokąd teraz idzie? Co uczyni? Zaraz... Zaraz... Oto sklep kapeluszy damskich. Otwiera drzwi.

— Przepraszam, czy firma posiada telefon?

— Nie, nie ma.

Idzie dalej. Oto apteka. Widzi przez szybę, telefon jest na sali. Nie, tu nie wejdzie. Obcy ludzie mogą usłyszeć, co ma zamiar powiedzieć...

Oto elegancki sklep sukien. Tu na pewno jest telefon. Wbiegł do sklepu, ujął do ręki słuchawkę, nerwowo podał numer telefonu. Sklepowe spoglądają zdumione na tego bladego młodzieńca.

Urwanym, cichym głosem szepce:

— Hallo... To pan? Dzwonię ze sklepu... Tak... Ja... To ja. Numer 29B! No tak... Montwiłł... Hotel Polski... Na pewno.. Dzwonię z ulicy.... Hotel Polski... Żona także... tak. Przyjść? Kiedy? Dokąd.... Chory... Jestem chory... Tak...

Nerwowo rzucił słuchawkę telefonu, wybiegł ze sklepu. Zapomniał zapłacić, ale sprzedawczynie przypomniały mu... Szybko wskoczył do dorożki, gdyż właśnie zaczął padać deszcz... Po upływie piętnastu minut był już w mieszkaniu młodej tancerki teatru Nowości.

Tancerka siedziała w szlafroku na kanapie, nogi podsunęła pod siebie i paliła papierosa. Spojrzała zdziwiona na studenta, który wszedł do jej pokoju i zapytał o pułkownika Iwanowa.

— Kto taki? Pułkownik Iwanow? Nie znam takiego... To zapewne pomyłka. Taki tu do mnie nie przychodzi.

— Przed chwilą rozmawiałem z pułkownikiem Iwanowem, powiedział mi, że wnet tu u pani będzie.

Tancerka kokieteryjnie obnażyła swe nogi powyżej kolan i szelmowsko powiedziała:

— No, jeśli powiedział, że przyjdzie, zapewne zaraz będzie.

Po chwili rozległ się dzwonek. Do pokoju wszedł Iwanow. Pocałował tancerkę w głowę, jak dziecko i powiedział:

— Kochanie, kazałem temu panu przybyć tutaj, bo mam z nim kilka spraw do omówienia... To rozmowa poufna, bez świadków.

— Aha, rozumiem...

Tancerka szybko wybiegła z pokoju, pozostawiając prowokatora sam na sam ze swoim szefem. Iwanow zapytał:

— Powiada pan, że ma pan Montwiłła... Ale żeby to nie była bujda, jak z tą akuszerką, bo wtedy już nie wybaczę panu.

— Nie, to nie jest żadna bujda. Mieszka w hotelu Polskim, zameldował się jako Stanisław Sawicki. Ma długą rudą brodę. Sam go z początku nie poznałem.

— Ale czy teraz pewny jesteś, że to właśnie on jest, nie kto inny?

— Jestem pewny.

— A Orliński?

— Tymczasem nic o nim nie wiem. Zresztą, pan pułkownik pozostawił mi kilka dni czasu.

— Czy spotkałeś swych towarzyszy?

— Nie.

— Dlaczego?

— Gdyż jestem przekonany, że skazali mnie na śmierć.

— Ty tchórzu!

— Panie pułkowniku, życie moje jest mi drogie. Wkrótce będę ojcem... Ratuj pan mnie. Nie chcę umrzeć. Uczynię wszystko co pan rozkaże... Wydam Orlińskiego, Izdebską, wszystkich... Wszystkich... Niech mnie wasza wysokość ratuje. Jestem bez grosza. Na lekcję boję się przychodzić. bo oni zapewne czatują na mnie, chcą mnie zabić.

— Proszę, oto ma pan sześćdziesiąt rubli. Po tym, jak dostanę tego Mireckiego, jeśli okaże się, że nie kłamałeś, otrzymasz trzysta rubli. A teraz wynoś mi się stąd.

Iwanow czasem tykał Charewicza, czasem mówił mu pan. Sas nie zwracał zresztą na to uwagi. Teraz gdy otrzymał do ręki trzy szeleszczące dwudziesto rublówki, wydało mu się, jak gdyby wziął do ręki pokrzywę... Szeleszczące papierki kłuły go i parzyły, a gdzieś w głębi serca odzywał się jakiś utajony, przytłumiony głos:

— Pro... wo... ka... tor... Pro... wo:.. ka.:: tor...

Na wpół omdlały, oszołomiony tym, co się stało, co sam uczynił, wyszedł z pokoju tancerki, nie zauważył, jak jakaś postać włóczy się w ślad za nim... Zresztą, na nic teraz nie zwracał uwagi, nic przed sobą nie widział...

Pamiętał tylko, że przed chwilą otrzymał sześćdziesiąt rubli, że jutro — pojutrze otrzyma jeszcze trzysta, a na dnie jego świadomości jakiś ochrypły głos wciąż powtarzał:

— Pro... wo... ka... tor... Pro... wo::: ka:::tor:::

Zapomniał włożyć pieniądze do kieszeni. Mocno trzymał je w zwartej pięści.

* * *

W niespełna dwie godziny po rozmowie Charewicza z Iwanowem przybyło do hotelu Polskiego dwóch panów z dwiema walizami w ręku. Powiedzieli portierowi, że są kupcami z Niżnego Nowgorodu i prosili o pokój numer 16 albo 14...

— Niestety — odrzekł portier, te pokoje są już zajęte...

— Dobrze zapłacimy — odrzekli kupcy — ale zależy nam bardzo, by otrzymać jeden z tych dwóch wskazanych pokojów.

Portier zrozumiał, iż może grubo zarobić, więc poprosił lokatora spod numeru 16, by wyniósł się do innego pokoju, kupcom zaś dał pokój 16.

Kupcy weszli do tego pokoju, zamknęli się na klucz i natychmist poczęli przysłuchiwać się temu, co się dzieje w sąsiednim pokoju numer 15.

A tymczasem Montwiłł, który w hotelu starał się odegrać rolę solidnego ziemianina z Lubelszczyzny nic nie wiedział o tym, iż rozmowy jego są podsłuchiwane...

Nazajutrz z rana, gdy Montwiłł wychodził z hotelu, doszedł do niego jakiś starszy pan i zapytał:

— Czy nie zechciałby pan okazyjne kupić antyku?

— Nie skupuję antyków — odrzekł Montwiłł i poszedł dalej.

— Ale może pan kupi taki antyk! — uparł się starszy pan i wyjął z kieszeni popielniczkę z wyrzeźbionym białym orłem.

Starszy pan, sprzedawca antyków uśmiechnął się tajemniczo i powiedział:

— Widzi pan, to polski biały orzeł.

— Nie zawracaj mi pan głowy — odrzekł rozgniewany Montwiłł, ale od razu zmiarkował, że ma przed sobą przebranego szpicla.

Natrętny sprzedawca antyków znów coś usiłował mówić, ale Montwiłł szybko odszedł.

Bojowiec zorientował się, że jest otoczony szpiclami. Postanowił od razu wyprowadzić się z hotelu.

Żona jego wynajęła mieszkanie na ulicy Sadowej (obecnie księdza Skorupki).

Tu przeniósł swe rzeczy. Jeszcze nie zdążył rozpakować walizy, gdy rozległo się pukanie do drzwi.

—Kto tam? — zapytała Montwiłłowa.

W odpowiedzi usłyszała donośny głos:

— Policja! Policja!

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„W oczekiwaniu śmierci"



JUTRO: „U PIĘKNEJ KLARY".

Tłumy wiernych u trumny biskupa

Wielkie uroczystości żałobne w Kielcach

U trumny zmarłego biskupa ś. p. ks. Augustyna Łosińskiego przewinął się w ciągu trzech dni ponad 20-to tysięczny tłum wiernych.

W dniu wczorajszym nastąpiła eksportacja zwłok z pałacu biskupiego do katedry. W eksportacji brały udział liczne tłumy przybyłe z najodleglejszych zakątków diecezji kieleckiej.

Dziś o godzinie 7 rano rozpoczną się uroczystości żałobne związane z pogrzebem zmarłego. Ciało spocznie w podziemiach kościoła katedralnego obok biskupów kieleckich.

Na uroczystości dzisiejsze obok licznego duchowieństwa, przybyły tłumy z okolicznych parafij w liczbie ponad 40 tysięcy.

Jak już donosiliśmy w pogrzebie bierze udział dziewięciu biskupów i 300 księży z całej Polski. Żałobny kondukt przeciągnie ulicami Kielc i zakończy się na Placu Marii Panny, gdzie w podziemiach ketedry spoczną na wieki zwłoki dostojnego arcypasterza diecezji kieleckiej.

Wieść o śmierci ks. Augustyna Łosińskiego obiegła lotem błyskawicy całą Polskę wywołując wszędzie głęboką żałobę. Na ręce kurii biskupiej w Kielcach napływają z dniem każdym kondolencje z najodleglejszych zakątków kraju. Pogrzeb ś. p. biskupa Łosińskiego stał się jedna wielką manifestacją uczuć religijnych całego społeczeństwa polskiego, obejmującego zie mie obok swej najcenniejszej ostoi —Kościoła katolickiego.

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego ulicami Kielc przeciągnęły liczne szeregi młodzieży wiejskiej zgrupowanej w Akcji Katolickiej, które przybyły aby złożyć hołd zmarłemu protektorowi i opiekunowi organizacyj młodzieżowych. W czasie defilady wszystkie sklepy były zamknięte, a witryny okien przyozdobione podobiznami zmarłego biskupa spowitymi w kir żałobny.

Obok szeregu licznych organizacyj w eksportacji s. p. ks. bisk. Łosińskiego wzięły udział tłumy publiczności.

Kondukt pogrzebowy skierował się z pałacu biskupiego ulicami miasta zmierzając drogą okrężną do Katedry.

W dniu dzisiejszym nastapi dalszy ciąg uroczystości pogrzebowych, które rozpoczną się wczesnym rankiem.

Kina kieleckie:

Czwartak Nicpoń

Palace: Ty co w Ostrej świecisz Bramie

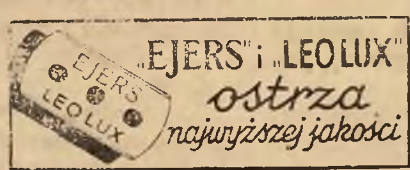
WF. i PW Ku wolności

Casino: Tańczący pirat

Knpon „Il. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania w kasie kina „Palace" w Kielcach biletu w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca na film
Ty co w Ostrej Swiecisz Bramie

ELEKTROWNIA w Kielcach Spółka Akc.
ELEKTRYFIKUJE
fabryki, warsztaty gospodarstwa domowe
na najdogodniejszych warunkach.

Odbiorniki sieciowe i grzejniki elektryczne, żelazka, imbryki, kuchenki, grzałki do rurek, poduszki i inne
do nabycia na dogodnych warunkach
w Radomskim T-wie ELEKTRYCZNYM
Spółka Akc. w Radomiu
ulica Traugutta Nr 53



ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Krwawy dramat miłosny

Na polach wsi Łagisze, pow będzińskiego znaleziono z ranami postrzałowymi głowy Wieczorek Katarzynę lat 36 i Grzyszka Aleksandra lat 35— mieszkańców Łagiszy. W czasie przewożenia rannych do szpitala Grzyszka zmarł.

Wieczorek Kataryyna od kilku lat utrzymywała stosunki miłosne z Grzyszką i na tym tle między mężem Wieczorkowej i Grzyszką powstały nieporozumienia.

W rezłtacie tego — po porozumieniu się i wyrażeniu zgody przez Wieczorkową—Grzyszka strzelił do niej, raniąc ją ciężko w głowę, a następnie strzelił do siebie.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Wiadomości sportowe

W.K.S. Kielce—K.S.Z.O. Ostrowiec 3:1 (0:1)

W ramach rozgrywek o mistrzostwo klasy A Podokręgu Kieleckiego. Drużyna wojskowych W. K. S. Kielce pokonała na swym boisku drużynę KSZO z Ostrowca, zdobywatym samym 2 cenne punkty dla swych barw. KSZO zaprezontował ładną grę i do przerwy prowadził 1:0. O przegranej zadecydowała niedyspozycja strzałowa napastników i niepewny bramkarz. Jaśniejsze punkty w KSZO obrońca Żurawski, center ataku i lewoskrzydłowy.

W drużynie wojskowych przede wszystkim środkowy pomocnik, sprężyna całej drużyny Biel, najlepszy zawodnik na boisku, bramkarz Porwet, Florczyk na obronie, oraz lewy łącznik Klimek, zdobywca 3 bramek, 2 z rzutów wolnych, a jedną z karnego.

Zawody powyższe prowadził zadawalniająco p. Charenstup z Kielc. Publiczność na zawodach ponad 500 osób.

Włamywacze grasują w Kielcach

Kachane Maksymiljan przedsiębiorca samochodowy (Kielce Równa 6) zameldował, że w nocy nieznani sprawcy za pomocą wyjęcia jednej i wybicia drugiej szyby w oknie dostali się do śpiżarki, a następnie do kuchni, skąd skradli różną garderobę męską, bieliznę, obuwie, kasetkę, w której znajdowały się różne monety srebrne, ogólnej wartości 2000 zł.

Sprawcy na miejscu pozostawili marynarkę i stare buty.

Śmierć pod pociągiem

Na sta Garbatka, pow. kozienickiego, przez nieuwagę wpadł pod pociąg Zambrzycki Alojzy lat 70, zam. w Garbatce, który poniósł śmierć na miejscu.

JESZCZE DZIŚ
należy zamówić **prenumeratę**
Ilustrowanego Expresu Codziennego
największego miejscowego dziennika
Prenumerata 2 zł. 50 gr. miesięcznie
wraz z odnoszeniem do domu.
Zgłoszenia na prenumeratę przyjmują:
Administracja pisma Kielce, ulica Wesoła Nr 49,
Kantor drukarni J. Opałko Kielce, ul. Leśna 18.
wystarczy zgłosić swój adres telefonicznie, aby otrzymać jeszcze tego samego dnia
Ilustrowany Expres Codzienny
Nr Nr telefonów 12-25, 14-16.
Zamówienia na prenumeratę w Radomiu przyjmuje Biuro Dzienników p. Lipińskiego ulica Zeromskiego 31.

Wyciąć i przedstawić w kasie kina „Czwartak"

Kupon ulgowy „Il. Expressu Codz."
Okaziciełowi kasa wyda bilet ulgowy w cenie 75 gr. na wszystkie miejsca na film
NICPOŃ

Kupon „Il. Expressu Codziennego"
upoważnia do otrzymania ulgowego biletu w cenie 75 gr. do kina „Casino" na wszystkie miejsca z wyjątkiem lóż.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Kielcach podaje do wiadomości, że w dniu 13 maja 1937 r. o godz. 11-ej odbedzie się w biurze Zarządu Miejskiego (sala Rady Miejskiej) sprzedaż z publicznej licytacji zegarków, pierścionków, obrączek, kolczyków, nakryć stołowych i t. p. przedmiotów zastawionych w b. lombardzie miejskim w Kielcach w latach 1904—1915, a dotychczas niewykupionych pomimo podania o tym ogłoszenia w Nr 326 „Gazety Kieleckiej" z dnia 27.XI 1936 r.

Wykaz przedmiotów i cen wywołania wyłożony jest do wglądu w biurze Zarządu Miejskiego pokój Nr 7 od godz. 10 do 12 codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt do dnia licytacji, a przedmioty wystawione na licytacji można oglądać w dniu licytacji na sali posiedzeń Rady Miejskiej od godz. 9 do 11.

Kielce, dnia 23 kwietnia 1937 r.

Prezydent miasta
(—) Mgr. Stefan Artwiński

Gdy zawadzisz o Kielce pamiętaj, że BAR i RESTAURACJA „BRISTOL"
to kulinarna znakomitość tego miasta. Najwykwintniejszy, najtańszy i najbardziej gościnny lokal w Kielcach

Prenumerata miesięczna „Ilustrowanego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Wesoła 49 II-gie piętro, tel. 12-25. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.